

NOWY MODEL RYNKU ENERGII WEDŁUG POLSKICH SIECI ELEKTROENERGETYCZNYCH

Polskie Sieci Elektroenergetyczne przyszłość rynku energii elektrycznej widzą w zastąpieniu dzisiejszego modelu strefowego przez węzłowy. PSE argumentują, że model węzłowy optymalizuje koszty zarówno energii jak i jej dostawy do odbiorcy.

Założenia własnego modelu węzłowego przedstawiono w czwartek podczas debaty, zorganizowanej przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne i Polski Komitet Światowej Rady Energetycznej. Jak wskazywał Konrad Purchała z PSE, dzisiejszy strefowy model rynku, rozpowszechniony w UE nie uwzględnia ograniczeń sieci przesyłowej. "Pomija ogromną złożoność sieci, a transakcje nie biorą pod uwagę ograniczeń sieci" - tłumaczył. W efekcie to operatorzy, jak PSE muszą prowadzić bardzo kosztowne działania, jak np. tzw. redispatching, aby zapewnić prawidłowe działanie sieci, a skala tych interwencji rośnie lawinowo. Co więcej, rynek strefowy nie wykorzystuje w pełni źródeł odnawialnych i narasta skala innych kosztownych działań, jak np. przymusowe ograniczanie produkcji OZE.

"Rynek strefowy to ślepa uliczka, przysłużył się dobrze, ale wyczerpał swoje możliwości. Dziś wyzwania są inne niż kiedy powstawał. Dziś musimy optymalizować, stąd potrzeba rynku lokalizacyjnego, ułatwiającego zarządzanie systemem z setkami źródeł rozproszonych" - mówił Purchała, wskazując, że modelem, który optymalizuje wszystkie koszty jest tzw. model krańcowych cen lokalizacyjnych (LMP). Uważamy, że LMP pozwoli wysłać właściwe sygnały cenowe do odbiorców i wytwórców - podkreślił. Leszek Jesień z PSE dodał, że LMP jest też "ekologiczny", ponieważ w tym modelu źródła mniej emisyjne zawsze będą lepiej wykorzystywane.

Prezes Innogy Stoen Operator Robert Stelmaszczyk podkreślał, że w ogóle rynki energii są mało zrozumiałe dla przeciętnego odbiorcy, a opinii publicznej trzeba jak najlepiej tłumaczyć ich działanie. LMP przyrównał do taksówek, w których płaci się za czas i za kilometry. Jadąc w szczycie i daleko płaci się dużo, poza szczytem i blisko - mało. W dzisiejszym modelu strefowym, wszyscy płacą tyle samo, ci którzy płacą mało dopłacają do pozostałych - tłumaczył.

Prezes PSE Eryk Kłossowski stwierdził z kolei, że operator może usunąć wszystkie ograniczenia sieci, budując nowe połączenia, linie, obiekty, wydając niebotyczne kwoty, które potem przerzuci w rachunkach na odbiorców. Tylko - jego zdaniem - wraz z rozwojem różnych technologii akceptacja dla dopisywania kolejnych pozycji na rachunku za energię będzie spadała. "Usunięcie wszystkich ograniczeń jest teoretyczne, jesteśmy skazani na LMP. Albo zacznemy ograniczenia sieci sensownie wyceniać, albo przebudujemy system tak, że wzbudzi to powszechny protest" - ocenił.

Część uczestników debaty wskazywała, że w Polsce za dużo skupiamy się na źródłach wytwarzania i ich strukturze, a za mało na sieci. To jakaś polska obsesja - mówił o dyskusji o miksie Jesień, podkreślając, że propozycja PSE jest stricte rynkowa, operator pokazuje model rynku, który sprzyja maksymalnej absorpcji OZE, optymalnie absorbuje najbardziej efektywne kosztowo źródła.

Podobnego zdania był wiceminister środowiska, prezydent COP24 Michał Kurtyka. "Fundamentem systemu jest infrastruktura i rozproszczenie energii. Od tego można zacząć w dyskusję o transformacji. Wprowadzenie sygnałów rynkowych jest absolutnie fundamentalne" - oceniał.

"W Polsce wszyscy skupiają się na stronie wytwórczej, a problem transformacji to sieć i rynek. W Polsce dyskutujemy o jednostkach wytwórczych, ale mamy też przed sobą modernizację sieci" - podkreślała prezes Forum energii Joanna Maćkowiak-Pandera.

Tematem dyskusji stała się kwestia, jakie są perspektywy wprowadzenia LMP w UE, w sytuacji, gdy rynki tego typu sprawdzają się w wielu innych krajach. W USA wprowadzano go na siłę, ale dziś nikt już nie kwestionuje jego efektywności - przypomniał Purchała.

Wiceminister energii Tomasz Dąbrowski ocenił, że w skali UE LMP to rozwiązanie nowatorskie, ale nieco "w poprzek" koncepcji prezentowanych przez najsilniejsze państwa. Beneficjenci dzisiejszego systemu zatroszczyli się o zablokowanie możliwości zmian - dodał. Jak podkreślał, najważniejsze jest przekonanie KE, a potem najbardziej wpływowych państw w procesie decyzyjnym. Przekonanie jednego może wywołać lawinę - ocenił. W Niemczech w ciągu 4 lat nastąpił 5-krotny wzrost kosztów zarządzania siecią, a cele OZE stają drugorzędne. Tylko pokazywania takich przykładów zadziała - oceniał Michał Smyk z Polskiego Komitetu Światowej Rady Energetycznej.

jw/PAP